

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 20 (1320)

Niedziela, 17 maja 1987 r.

Rok XXIX

## DRUGI ROK „NOWEGO ADWENTU”

Od 1985 r. weszliśmy razem z całym Kościołem Powszechnym na drogę „nowego Adwentu” przed wielkim Jubileuszem dwutysiąclecia chrześcijaństwa.

W tym 15-letnim oczekiwaniu (adwencie) chcemy być z Maryją, która była drogą wejścia Chrystusa do wielkiej rodziny ludzkości. Idąc za wskazaniem episkopatu Polski, pragniemy modlitwą różańcową przygotować się do tego wyjątkowego Jubileuszu. Ponieważ w całym różańcu mamy 15 tajemnic, stąd każdy rok ma być medytacją jednej tajemnicy. W tym roku (drugim z kolei) mamy rozważać drugą tajemnicę radośną: nawiedzenie św. Elżbiety przez Matkę Najświętszą. Oby te kilka refleksji pomogło nam w głębszym przeżywaniu tej tajemnicy w naszym życiu, a także i w pełniejszym włączeniu się w życie i pracę Kościoła w Polsce.

1. Maryja przyszła do Elżbiety, aby być z człowiekiem potrzebującym pomocy. Ewangelista Łukasz zapisał wtedy, iż to spotkanie stało się przyczyną napełnienia Elżbiety Duchem Świętym. To Duch Święty sprawił, iż rozpoznała w Maryi „błogosławioną między niewiastami”, dlatego zapytała: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łuk. 1,44).

Przychodzi do człowieka „pełna łaski” — „pełna Boga”. Przychodzi do człowieka, aby być z nim i dla niego w historii zbawienia. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Ta postawa otwarcia się na Boga, zawierzenia Jego planom, zawierzenia w niemożliwe, staje się wzorem dla chrześcijanina. W Maryi rozumie on lepiej jak potrzebne jest to ryzyko pełnego otwarcia się na Boga, ufne przyjęcie Jego daru na każdy dzień, zgoda na wszystko co jest drogą do pełni życia w Bogu. Chrześcijanin odnajduje to w formie najczystszej u Maryi, która uwierzyła. Ta pełnia wiary pozwoliła Maryi wyśpiewać radosne Magnificat. W nim śpiewa Maryja hymn o wyzwoleniu człowieka i radości ludzi wolnych. Odważnie ob-

wieściła, że Bóg jest obrońcą ludzi słabych i uciśnionych, że zrzuca z tronu pysznych i bezbożnych mocarzy. Magnifikat to także słowa Jej nawiedzenia przez Boga. To Ona sama jest nawiedzona przez Boga. Bóg jest w Niej. Bóg kocha biednych, pokornych, prześladowanych, staje po ich stronie, aby mogło urzeczywistnić się przymierze Boga z Jego ludem. Maryja utożsamia się najbardziej z poniżonymi, głodnymi, prześladowanymi, czuje się z nimi solidarna.

Dlatego Maryja musi znajdować się na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła, gdyż Jej nieustannym posłannictwem jest przenikanie ludzkiego życia Bogiem i Jego łaską.

2) Nawiedzenie Matki Boga prowadzi do spotkania z żywym Panem. Ona jest pośredniczką tego spotkania z Bogiem Objawiającym się nam w Jej Synu. Dla ułatwienia tego spotkania ludzi z Bogiem żywym na polskiej ziemi, wysłała na wszystkie drogi naszej Ojczyzny. Jak to się stało, że Maryja wyruszyła na polskie drogi?

Prymas Polski kard. St. Wyszyński w 1957 r. jadąc do Rzymu po trzech latach internowania, zabrał ze sobą dwie kopie Jasnogórskiego Obrazu. Jedną z nich ofiarował ojcu świętemu Piusowi XII, drugą, poświęconą przez papieża przywiózł z powrotem do kraju.

Zacząła się wędrówka poprzez Ojczyznę od warszawskiej katedry po najdalsze zakątki Polski. Prymas pragnął, by Maryja przybyła do tych, którzy do Niej nie mogą, lub nie chcą przyjść. Myślał po prostu: jeżeli syn nie chce iść do Matki, to może wzruszy się jego serce, gdy Ona przyjdzie do niego. Poszła więc Jasnogórska Królowa wszystkimi drogami Królestwa. Wyruszyła z Mazowsza na Podlasie, nawiedziła Warmię i Mazury; była na Wybrzeżu i na ziemiach, które po latach wróciły do Macierzy. Chciała być z Polakami na całym milenijnym szlaku. Na tej drodze Nawiedzenia doznała wiele przeszkód. Szła w pustej ramie ze świecą i Ewan-

gelią. W tych symbolach przynosiła to co istotne: Chrystusa i Ewangelię. I działy się rzeczy dziwne. Powtarzały się cuda Nawiedzenia z Ain Karim. Maryja dokonywała wielu cudów, przeobrażała ludzkie serca, przywracała utraconą wiarę, ukazywała nowe zadania, jednoczyła.

Kiedy w Kościele powszechnym rozpoczęło się przygotowanie do Jubileuszu 2000-lecia Urodzenia Maryi — Jan Paweł II wezwał wszystkich wierzących do zawierzenia Maryi i trwania z Nią razem na modlitwie. W Polsce odpowiedzią na apel papieża stało się II Nawiedzenie diecezji i parafii przez Kopię Jasnogórskiego Obrazu. Doszło nowe pokolenie. Przyszły nowe doświadczenia, potrzeby, nadzieje, powiał nowy duch. Poszła więc powtórnie „z pośpiechem” na polskie drogi, z nowym zadaniem.

Maryja poszła w Polskę w trosce o Naród i o każdego człowieka. Jej pierwszym darem było ożywienie wiary. Uczyniła zawierzenia Bogu, wprowadza w tajemnicę rzeczywistego i realnego spotkania z Nim na codzień. Maryja wzmocniła związek Polaków z Kościołem, tak przecież podważany przez ateizm i laicyzację. Maryja w swoim Wizerunku przynosi nadzieję i początek lepszego świata.

W tajemnicy Nawiedzenia zapraszamy Maryję w codzienne życie. Pragniemy, by Ona kształtowała w nas drogi wielkości ducha, prawdy i wolności; by nie pozwalała poddawać się temu, co człowieka czyni niewolnikiem: niewierze, bezbożnictwu, nienawiści, dwulicowości, cynizmowi, czy innym zniewoleniom moralnym; by przypominała o wolności synów „nie jesteś już niewolnikiem lecz synem, a jeśli synem to i dziedzicem” (Gal. 4,7).

Maryja Jasnogórska idzie więc przez polską ziemię niosąc dzieciom swojego Syna — Jedyną Prawdę i Życie. Ona jest „żywą monstrancją”. Niesie utajonego Chrystusa i wielbi Boga wraz z nawiedzanymi. Maryja niosła do Elżbiety pod sercem Chrystusa. „Jej sprawa,

(Dokończenie na str. 3)

# OSOBY DOMEM CZŁOWIEKA

Przyzwyczajono nas do wiązania naszego losu z niezbędnymi lub cennymi rzeczami, z wystarczającym lub wysokim dochodem, z pozycją człowieka, stanowiskiem. Owszem, są to ważne sposoby służenia ludziom. Gdy stają się celem naszego życia, wyłączają nas z tej służby, izolują, wiążą wyłącznie z sobą. Człowiek bowiem żyje wtedy fascynacją przedmiotami, zarobkami, pozycją, stanowiskiem. Jest otoczony wytworami. Przebywa z nimi. Służy rzeczom.

Dramat zorientowania życia na wytwory polega na tym, że nie odwzajemniają one przyjaźni, naszego im oddania, fascynacji. Są martwe, są kompozycjami, wytworzonymi przez naszą myśl i wysiłek fizyczny. Zatrzymując na sobie naszą uwagę oddzielają nas od ludzi, izolują, sytuują w samotności.

Tymczasem człowiek potrzebuje i pragnie odwzajemnienia przyjaźni. Pragnie doznawania miłości.

Miłość jest pełnym czci służeniem innym. To służenie polega na dzieleniu się prawdą, dobrem, wdzięcznością, oddaniem, fascynacją. Polega też na dzieleniu się rzeczami, pieniędzmi, stanowiskiem, czasem, wiedzą, aby ludzie nie byli głodni, bezdomni, chorzy, uwięzieni, zagubieni w podróży, w kłopotach, niepewności, w pytaniach o swój los, o sens życia. Mamy służyć ludziom cierpliwie, z wyrozumiałością, bez gniewu, bez spodziewania się rewanżu, bezinteresownie, aby być z nimi, gdyż są potrzebnymi nam domem, miejscem, w którym ujawnia się nasze człowieczeństwo, nasza pozycja osób.

Osoba jest samodzielnie istniejącym bytem rozumnym. Istnienie czyni ją czymś realnym, pełnym bytem, autorem odniesień i działań. Rozumność czyni istotą osoby czymś zdolnym do myślowego ogarnięcia świata. Istnienie i istota są podstawowym i wystarczającym tworzywem osób i wszystkich bytów. Byty i wśród nich osoby zawsze posiadają realne istnienie, a różnią się między sobą zawartością swej istoty. Bóg jest osobą, której istota jest tożsama z istnieniem. Stąd Bóg jest tylko Samoistnym Istnieniem. Aniołowie są osobami, a ich istotę, różną od istnienia, stanowi rozumna dusza. Człowiek jest osobą, lecz w jego istocie oprócz rozumnej duszy znajduje się także materia jako podstawa własności fizycznych, stanowiących z tą materią ciało ludzkie. Zwierzęta i rośliny nie przejawiają rozumienia innych bytów i siebie. Nie przejawiając więc rozumności, nie są osobami. Przejawiają tylko zmysłowe lub fizyczne powiązania z nami, gdy takie powiązania podejmiemy.

Człowiek jako osoba przejawia się nie tylko w rozumności, lecz także i przede wszystkim w zdolności wiązania się z osobami miłością, wiarą i nadzieją. Miłość jest służeniem z czcią ludziom, lecz jest także wiązaniem się ze wszystkimi osobami, z ludźmi, z aniołami, z Bogiem; więzią, która upodabnia do siebie osoby, powoduje ich współprzebywanie. Wiara jest otwarciem się, udostępnieniem siebie, zawierzeniem, zaufaniem. Nadzieja jest spodziewaniem się, że będzie trwała miłość, wiara, że be-

dę obdarowywany życzliwością i zaufaniem oraz że będą obdarowywał miłością i wiarą.

Aby trwała miłość i wiara, aby więc spełniała się też nadzieja, muszą je chronić rozumnymi działaniami intelektu i woli. Muszą uczynić to trwanie celem swych działań. Trwanie powiązań staje się dla mnie wartością, czymś cennym, sensownym celem życia. Sytuuje mnie w więzi miłości, wiary i nadziei. Czynie te relacje miejscem spotkania osób, by z nimi i w nich przebywać, we właściwym dla mnie domu, gdyż właśnie osoby są domem człowieka. W tym domu odpoczywam, doznaję życzliwości i zaufania, jestem rozpoznany jako ktoś obdarowywany, ceniony, kochany, wybrany, wyróżniony.

Powiązania z osobami ludzkimi a zarazem chronienie miłości, wiary, nadziei, istnienia, prawdy, dobra, wprowadza nas w humanizm.

Powiązania z Osobami Trójcy Świętej przez miłość, wiarę i nadzieję, gdy Bóg je w nas wywoła, stanowią religię. Chronimy ją swoją wiernością Bogu, wiedzą, dobrym życiem. Zarazem chroni ją Bóg, gdy staje się w nas obecny. Chroni swe więzi z nami łaską uświęcającą, darami Ducha Świętego, które są udzielonymi nam sprawnościami odbioru tego, co Bóg w nas wnosi.

Przebywanie wśród osób ludzkich, przebywanie zarazem w Bogu, gdy ukochamy Chrystusa, to przebywanie we właściwym domu człowieka. Tym domem człowieka są właśnie osoby.

Prof. Mieczysław GOGACZ

## OCHOTNICZY — (ciąg dalszy)

Komitet Pomocy Polsce w Toul poinformował naszą redakcję, że zwrócił się do Ministra Spraw Zagranicznych Francji z prośbą o interwencję u władz polskich w sprawie umożliwienia przyjazdu dzieci z Ochotnicy do Francji na wakacje. O sprawie tej pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów. Do listu dołączony został spis faktów składających się na tę sprawę. Przytaczamy fragment zatytułowany: „Historia zaproszenia polskiej młodzieży z Ochotnicy”.

GRUDZIEN 82 — Pierwszy transport z okazji Świętego Mikołaja dociera z Toul do Ochotnicy. Nawiązuje się korespondencje pomiędzy młodzieżą polską i francuską.

SIERPIEŃ 83 — 28 dzieci z Toul przebywa na dziesięciodniowym obozie w Ochotnicy na zaproszenie swoich polskich korespondencyjnych przyjaciół. — Zaproszono polskich dzieci na 15

dniowy pobyt we Francji, wraz z ich nauczycielem i proboszczem.

— Podjęte zostały starania organizacyjne przez nauczyciela z miejscowej szkoły. Wystosowanych zostało kilka listów do dyrektora Biura Paszportów Gen. Rusina. Na wszystkie te starania władze w Nowym Targu i Warszawie odpowiedziały negatywnie.

LATO 84 — W Toul wszystko jest gotowe na przyjęcie dzieci z Ochotnicy. W ostatnim momencie nadchodzi telegram, że przyjazd nie może dojść do skutku.

STYCZEŃ 85 — Ponownie wystosowano zaproszenia dla polskich dzieci, tym razem indywidualne. Każda z rodzin francuskich o skromnym standardzie życiowym płaciła po 120 franków za zaproszenie, co łącznie wyniosło 5000 franków. Nauczyciel z Ochotnicy odbył

kilkakrotnie podróże w tej sprawie do Nowego Sącza i Warszawy. Bez rezultatu.

CZERWIEC 1985 — Ostateczna decyzja; jako powód podano „ważne względy państwowe” — delegacja jedenastu rodziców udaje się do Warszawy z interwencją. Nie zostają przyjęci.

— Wezwanie tychże osób na przesłuchanie do Nowego Targu, w siedzibie SB — szantażowanie, próba przestraszenia.

— Rodzice mimo to podtrzymują wolę wysłania dzieci na wakacje do Francji.

— Jerzy Świetlik — nauczyciel — wystosowuje telegram protestujący przeciwko praktykom stosowanym przez siły bezpieczeństwa.

SIERPIEŃ 85 — Jerzy Świetlik wystosowuje osobisty list protestacyjny do 35 krajów sygnatariuszy Konferencji w Helsinkach, oskarżając rząd polski o nie

(Dokończenie na str. 12)

# Pierwsze kroki w modlitwie\*

## Krok czwarty: Poranek

Zakładam, że dysponujecie rano chwilą czasu i spokoju. Zapraszam was do zrobienia przerwy, zaraz po przebudzeniu się, klękając czy stojąc, zgodnie z waszym przyzwyczajeniem. Zwróćcie się ku krzyżowi czy świętemu obrazowi znajdującemu się w waszej sypialni. Albo zwróćcie się ku kościołowi (znacie jego kierunek?), zwróćcie się ku wschodzącemu słońcu, znakowi zmartwychwstałego Chrystusa. (Większość kościołów skierowana jest właśnie dlatego ku wschodowi). I módlcie się.

Proponuję wam pięć modlitw. Odmawiajcie je w ustalonym naprzód porządku. Odmawiajcie „Ojcze nasz”, modlitwę, której nauczył nas Pan. Mówcie

„Zdrowaś Mario”, aby modlić się z Marią Dziewicą. Odmawiajcie „Wierzę w Boga” w wierze całego Kościoła. Mówcie też „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu” na pamiątkę chrztu. Mówcie również „Chwała Bogu na wysokości”, bo była to na początku modlitwa poranna, a w ten sposób łączycie się z celebrowaną w kościołach Eucharystią.

:-:

Później szybciej przedstawcie Bogu dzień, który On wam daje. Życie jest łaską, słyszycie mnie, życie jest łaską, darem Boga. Życie jest nam ofiarowane. Nie jesteśmy na nie skazani. Nawet jeśli jesteście w biedzie i nieszczęściu, na-

wet jeśli jesteście w więzieniu (więźniowie słuchają mnie, wiem o tym), nawet jeśli cierpicie i prosicie Boga o uzdrowienie, nawet jeśli macie przed sobą ciężki i pełen problemów dzień, życie jest szansą jaką Bóg nam daje.

Zostaje nam pewien margines wolności, a mianowicie ofiarowanie Bogu decyzji przeżycia tego dnia tak, aby oddać Mu jego miłość i podzielić ją z tymi, których spotkacie, znanymi i nieznanymi. Tak jak Chrystus ofiarował się sam Ojcu, ofiarujcie wasz dzień na chwałę Boga. Bo jesteśmy przecież, jak to mówi apostoł Piotr, w „Pierwszym liście”, (2,9) „królewskim kapłaństwem, narodem świętym” poprzez chrzest. W modlitwie chwalebnej z góry ofiarujcie czas, który jest przed wami i powiedzcie Mu, że chcecie go oddać Jego miłości, poddać jego woli. Najpierw ofiarujcie Bogu cierpienia i radości tego dnia, decyzję, którą będziecie musieli podjąć, sytuację, która wystawi na próbę waszą wierność, wyjątkowe z kimś spotkanie, trudne stosunki z otoczeniem. Inaczej mówiąc, życie będąc świadomymi tego, co czynicie. Nie żyćcie jak zwierzęta. Zwróćcie ku Bogu waszą wolność działania, życia i kochania, które to od Niego otrzymujecie.

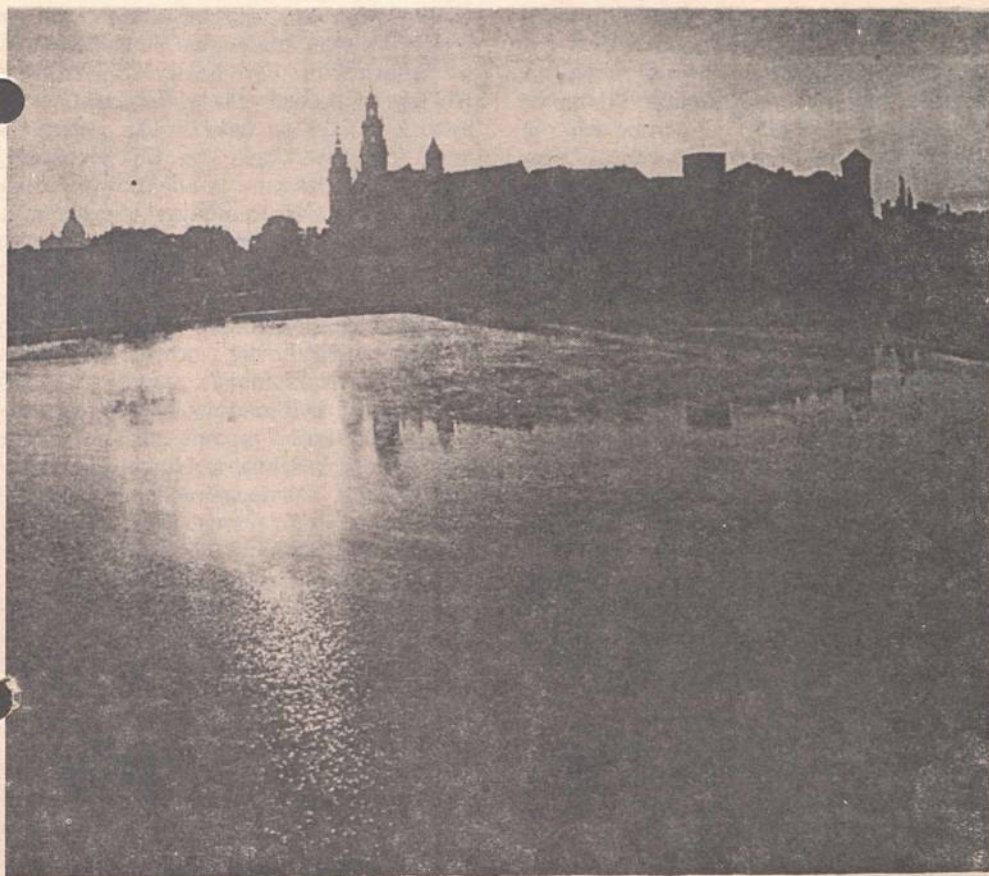
:-:

W końcu, jeśli słuchaliście z uwagą czytania z poprzedniej niedzieli, jeśli przygotowaliście następne czytanie, możecie bez problemu zapamiętać zdanie z Ewangelii, z Nowego czy Starego Testamentu, to, które was uderzyło, które byście podkreślili. Zachowajcie je w waszej głowie i sercu przez tydzień, jak refren, który lubi się powtarzać, jak ważne słowo, które, będąc echem, pozwoli w was zamieszkuje i przenika. Na przykład w liturgii ostatniej niedzieli (9 września 1984), 23 niedziela zwykła, wersety z „Listu do Rzymian” (13,8.10): „Nikommu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością”, i „Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa”. Albo jeszcze ostatnie zdanie z Ewangelii (Mateusz, 18,20): „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystko go użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

To zdanie, towarzyszące cały tydzień, pozwoli czerpać codzienny pokarm z niedzielnego czytania i przedłuży Eucharystię, w której dana była wam łaska uczestniczyć.

Kard. Jean-Marie LUSTIGER  
(Tłum. Elżbieta GRZEŠKOWIAK)

\*) Premiers pas dans la prière, Nouvelle Cité, Paris, 1986.



Krakowski poranek. Widok na Wawel.

(Dokończenie ze str. 1)

to nieść Chrystusa” — często powtarzał Prymas Tysiąclecia. Mówił on także: „Musimy pomagać Marvi dźwigać Jezusa. Do Elżbiety niosła Dzieciątka, a dziś niesie wielkiego Chrystusa, który ma dwa tysiące lat i tyle milionów członków. To jest wielka różnica! Chrystus się rozrósł i teraz udźwignąć Go, to wielkie i trudne zadanie...” By wnieść Chrystusa w dzisiejszy świat, trzeba sta-

wać się też żywą monstrancją, czyli znakiem żarliwego pragnienia, by uczynić miejsce Chrystusowi w swojej duszy i by nieść Go innym. Życie może wypełnić się uwielbieniem Boga. Nawiedzeni ludzie mogą napełnić się Jego darem. Czas oczekiwania na 2000 rok zaowocuje. W tym nowym Adwencie wyprostuje się wiele dróg i dojrzeje błogosławiony Owoce.

Ks. Wacław SZUBERT

● Ojciec św. mówiąc do Polaków o swej ostatniej encyklice „Redemptoris Mater”, powiedział m. in.: „Niech ta encyklika i Rok Maryjny będzie również dla was wszystkich, drodzy Bracia i Siostry, pielgrzymujący za Chrystusem poprzez ziemię polską, źródłem refleksji, źródłem skupienia modlitewnego, a nade wszystko źródłem odnowionej wiary i odnowionej nadziei, której tak bardzo potrzebuje nasz naród, nasze społeczeństwo, w tym zwłaszcza dziejowym momencie”.

∴

● W Rzymie trwały obrady plenarne Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu. W ostatnim dniu obrad, uczestników sesji przyjął Ojciec św., który przypomniał, że środki społecznego przekazu pozwalają dziś na wypełnienie nakazu Chrystusa, by wszystkim narodom głosić Dobrą Nowinę. Pozwalają one milionom ludzi modlić się wraz z Papieżem dzięki transmitowaniu na ogólnoswiatową skalę takich uroczystości jak: Liturgia Bożonarodzeniowa i Wielkanocna, Droga Krzyżowa w Wielki Piątek, ubiegłoroczny Dzień Modlitw o Pokój w Asyżu, czy różaniec, który Ojciec św. odmawiać będzie 6 czerwca w wigilię Zesłania Ducha Świętego w połączeniu z głównymi sanktuariami Maryjnymi świata (również z sanktuarium Jasnogórskim). Wytworzy się wówczas, jak w czasie Zesłania Ducha Św., światowa wspólnota modlitwy do Jezusa przez Maryję, Jego Matkę. Jak wówczas, każdy usłyszy orędzie Chrystusa we własnym języku i będzie się mógł modlić przyłączając swój głos do jednej wielkiej symfonii czczącej Boga Stworzyciela, Zbawiciela i Uświęciciela. Papież zapowiedział też, że Komisja ta ogłosi dokument, który stanowić będzie pomoc dla rodzin w owocnym korzystaniu z mass mediów, tak, by były one zdolne oprócz się obrazom i treściom, które niszczą tkankę moralną rodziny i społeczeństwa zamiast ją wzmacniać.

∴

● Nowym arcybiskupem metropolitą Madras w Indiach został dotychczasowy abp Madurai, Casimir Gnanadickam. SJ. 61-letni Gnanadickam jest doktorem chemii (uzyskał ten stopień na paryskiej Sorbonie). Przez wiele lat pełnił urząd jednego z czterech asystentów generalnych przy generale Jezuitów w Rzymie.

Powstał 15 maja 1977, a więc na długo zanim słowo Solidarność wypisał na swoim sztandarze 10-milionowy związek zawodowy. Wiedzieliśmy wtedy, że musimy być razem, że musimy być solidarni jeżeli chcemy czynem odpowiedzieć na otaczające nas zło i niesprawiedliwość. W nocy z 6 na 7 maja 1977 zginął w bramie przy ulicy Szewskiej w Krakowie Staszek Pyjas, jeden z nas, z grupy studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poprzedzając tę śmierć anonimów, podrucane w domach akademickich, nawoływały do rozprawienia się z nim, do zbrodni. Śmierć ta ogłuszyła nas, sparaliżowała. Od kilku miesięcy zbieraliśmy razem podpisy pod listem domagającym się wypuszczenia na wolność robotników Radomia i Ursusa. Zbieraliśmy pieniądze na pomoc ich rodzinom, inwigilowani, zatrzymywani, rewidowani, stanęliśmy w obliczu śmierci. Nie mogliśmy pozostać obojętni. Krakowscy studenci przygotowali się do corocznych „Juvenaliów”, my do ogłoszenia ich bojkotu. Aby zaznaczyć żałobę naszego środowiska, stanęliśmy na Rynku pod plakatami zawiadamiającymi o Mszy św. żałobnej w kościele Dominikanów. W bramie gdzie zginął Staszek odczytywane było oświadczenie Komitetu Obrony Robotników w sprawie tej śmierci. Gwardia studencka rzuciła się na niektórych, zatrzymując kilka osób. Nie byli w stanie zatrzymać wszystkich. Stopniowo mijał nastrój beztrudnej zabawy. Kraków odcięty telefonicznie od reszty kraju przygotowywał się do wielkiej żałobnej manifestacji, która wyruszyła z Rynku na Wawel wieczorem w niedzielę 15 maja 1977. Tam też został odczytany dokument założycielski SKS. Zapowiedzieliśmy w nim m. in. dążenie do powstania w przyszłości prawdziwej, niezależnej organizacji studenckiej, mogącej się przeciwstawić skompromitowanej SZSP. Za 4 lata na wiosnę 1981 zostało zarejestrowane Niezależne Zrzeszenie Studentów, którego w jakiś sposób czuliśmy się prekursorami. Przez ten czas różnie wyglądała aktywność SKS-ów, jako że powstały one i w innych miastach Polski, jak Wrocław, Warszawa, Szczecin, Gdańsk. Środowiska te nękanie nieustannymi akcjami policyjnymi, także administracyjnymi np. usuwanie z uczelni itp, z czasem osłabiły swoją aktywność. Niemniej przetrwały do sierpnia 1980, wydając pisma, organizując wykłady, zabierając głos w różnych sprawach społecznych.

Po sierpniu zaś poszczególni działacze włączyli się do tworzenia niezależnych związków, robotniczych, czy studenckich, dysponując już pewnym doświadczeniem działań społecznych.

Formuła SKS była formułą dość luźną, bazując na pewnych pryncypiach, które były wszystkim uczestnikom wspólne. Była to zgoda na konieczność wspólnego występowania w obronie niesprawiedliwie krzywdzonych, była to np. niezgoda na oficjalne kłamstwa. Formuła ta pozwalała spotkać się ludziom różnych orientacji ideowych, była szkołą pluralizmu. Myślę, że właśnie to stanowiło wielką zdobycz tych wszystkich, którzy spędzili swoje studenckie lata działając w Studenckim Komitecie Solidarności. 10 lat to kawał czasu, w najnowszej historii Polski to cała epoka. Normalnym jest, że wraca się do przeżycia, które było naszym, pokoleniowym doświadczeniem. Wspominając tamten czas pragnę posłużyć się kazaniem ówczesnego petropolity krakowskiego kardynała Karola Wojtyły, który wziął nas w obronę w czasie procesji Bożego Ciała w 1977 r. w Krakowie, mówiąc m. in. o wydarzeniach 15 maja:

„Wszyscy byli zadowoleni z tego, że ten dzień, który upamiętnił się także konsekracją kościoła w Nowej Hucie — Bieńczykach, równocześnie i na tym odcinku starego Krakowa przeszedł i zakończył się pokojowo. Trzeba jednak dobrze odczytać znaczenie chociażby takiego faktu, że młodziwie akademicka Krakowa, zebrawszy się wieczorem u stóp Wawelu śpiewała: „Jeszcze Polska nie zginęła” — no trudno, żeby śpiewali inaczej, bo to przecież od nich zależy. I, że śpiewała ta młodzież „Boże coś Polskę”. To też ma swoją wymowę. I swoją wymowę ma fakt, że ta młodzież wybrała w tym dniu raczej skupienie, ciszę a nie hasła corocznych Juvenaliów. To także ma swoją wymowę. To świadczy, że młodzi — a jest ich w Krakowie, studentów dziesiątki tysięcy — że młodzi są zdolni myśleć także o sprawach zasadniczych: chociażby o wielkiej tajemnicy śmierci człowieka, która czasem spotyka młodego. I, że są również zdolni myśleć o sprawach zasadniczych, jak sprawiedliwość społeczna i pokój, jak prawa człowieka, prawa osoby ludzkiej, prawa narodu, odpowiedzialność za wielkie dziedzictwo naszego narodu (...)”.

Bogusław SONIK

## POKÓJ a BRONŃ NUKLEARNA

O pokoju pisze się bezustannie. W niczym to jednak go nie zabezpiecza. Podobna uwaga dotyczy manifestacji pokojowych. Mniejsza z tym czy „oficjalnie” organizowanych na Wschodzie, czy tych w dużej mierze spontanicznych, tu na Zachodzie. Ton wypowiedzi prasowych, jak również znakomita większość manifestacji pokojowych skierowana jest przeciwko zbrojeniom nuklearnym czy też gromadzeniu tego właśnie rodzaju broni. Czy rzeczywiście broń nuklearna jest największym zagrożeniem dla pokoju?

Zagadnienie to porusza w swoim artykule „Pokój i broń nuklearna” Aleksander Hall, publicysta polskiej prasy katolickiej („Gwiazda Morza”, nr 6, z 15-22 marca b.r.). Na wstępie nawiązuje on do trwającej od paru lat międzynarodowej kampanii, której celem jest wykazanie, że przeszkodą do utrwalenia pokoju międzynarodowego (jego zaprowadzenia) jest właśnie nagromadzona broń nuklearna, a najpewniejszym sposobem zapobieżenia zagładzie ludzkości, zaniechanie nad nią badań i powolna, systematyczna jej redukcja. Tym niemniej — pisze autor: „Niezależnie od intencji autorów i uczestników tej kampanii, które w części z pewnością są szlachetne, a w części popagandowe, trzeba stwierdzić, że nie ma prostej zależności pomiędzy sprawą pokoju, a wyeliminowaniem broni nuklearnej”.

Przecież — dowodzi dalej — świadomość mocy niszczycielskiej tej broni

jest ponad wątpliwość jedną z przyczyn utrzymywania się pokoju na naszym kontynencie, a także nieprzekształcania się rywalizacji supermocarstw w konflikt zbrojny. Jest to świadomość realności „wzajemnego gwarantowanego zniszczenia” (do niedawna była to obowiązująca nazwa amerykańskiej doktryny militarnej).

I dalej: „Nie lekceważę innych przyczyn, ale kto wie, czy właśnie ta, nie jest jedną z najważniejszych. Nawet całkowite zlikwidowanie broni nuklearnej samo w sobie nie jest żadną gwarancją, że z naszej ziemi usunięta zostanie groźba wojennych tragedii. „Tradycyjnymi” metodami także można mordować skutecznie, chociaż — przynajmniej — trwa to dłużej. Przecież kilka lat temu — niemal na oczach świata — wymordowano w imię obłąkańczej doktryny połowę ludności Kambodży. Od siedmiu lat obserwujemy straszną, obliczoną na wykrwawienie przeciwnika, wojnę iracko-irańską. To tylko niektóre z przykładów tragedii, które nieporównanie mniej ekscytują świat, niż nuklearne rakiety.

„Problem rodzaju broni — chociaż bardzo ważny — ma jednak wtórne znaczenie. O wojnie i pokoju rozstrzygają przede wszystkim idee, systemy wartości i filozofie polityczne przywódców politycznych i społeczeństw. Nie należy o tym zapominać”.

Cezary RUDZKI

### Na marginesie francuskiej prasy katolickiej

## WSPÓLNOTA „JERUZALEM”

Jakże cięży w tę upalną wiosnę miasto. Przytłacza nas swoim rozgrzanym kamieniem, wyciska pot w podziemiach metra. Przebiegamy obok siebie spiesząc się dokądś, spóźnieni. Niełatwo jest sprostać temu wyzwaniu, jakie rzucają dzisiejszemu człowiekowi wielkie aglomeracje, szczególnie tak ogromna jak Paryż. Dziesięciomilionowy moloch, w którym można znaleźć wszystko, przytłacza swoją potęgą. Czujemy się w nim często zagubieni, szczególnie my przybysze znaną Wisły, z miast, które mogłyby być dzielnicami Paryża.

W samym sercu stolicy Francji, obok Hôtel de Ville w Kościele świętego Gerwazego powstała wspólnota zakonna „Jeruzalem”. Jej powołaniem jest służyć mieszkańcom miasta. Może wywołać zdziwienie fakt, że wspólnota o charak-

terze kontemplacyjnym wybrała sobie za siedzibę sam środek miasta. Zazwyczaj zakon kontemplacyjny kojarzy się nam z miejscem oddalonym od zgiełku codzienności, w pięknym naturalnym pejzażu, może w górach, lub gdzieś nad jeziorami. Ale żeby w mieście? Znajdujemy odpowiedź na nasze zdumienie w rozdawanej ulotce: „W obliczu trudności, alienacji, przemocy, trudu pracy, przeciwności, zmęczenia, hałasu, skazania, doświadczając smutków i radości, grzechu i świętości tego Paryża, w którym żyje dziesięć milionów ludzi, naszym braci, nie będziemy usiłovali uciec w wiejską ciszę, a wprost przeciwnie osiadziemy w mieście”.

Wspólnota powstała w 1975 roku, 1 listopada. 8 grudnia 1976 założona została wspólnota sióstr. W dwa lata póź-

● Kościół katolicki obrządku łacińskiego w Iranie posiadał przed dojściem do władzy Chomeiniego: 1 biskupa, 44 kapłanów i 50 osób zakonnych. Dzisiaj po 7 latach liczy 8 księży i 13 zakonnic. O jednym z księży brak jest wiadomości od sierpnia ubiegłego roku. Od księży i zakonnic obcokrajowców żąda się przy odnawianiu pozwolenia na pobyt w kraju, przyrzeczeń, by nie zajmowali się sprawami politycznymi i socjalnymi, by w swej pracy respektowali prawa republiki islamskiej, by nie przyjmowali u siebie muzułmanów i wreszcie, by zgłaszali na policji każdy swój wyjazd poza terytorium stolicy. Iran utrzymuje ze Stolicą Apostolską stosunki dyplomatyczne.

:::

● W Ho Chi Minh w Wietnamie, zostało otwarte wyższe seminarium duchowne, jedyne w kraju. Arcybiskup otrzymał pozwolenie na przyjęcie 50 kandydatów, na pierwszy rok studiów. Formacja trwać będzie 6 lat. Po upływie tego czasu władze zadecydują, czy może rozpocząć studia seminaryjne następna grupa kandydatów do kapłaństwa.

Władze państwowe Iraku przyznały osobowość prawną 14 istniejącym w tym kraju Kościołom chrześcijańskim. Tym samym duchowni tych Kościołów, podobnie jak duchowni muzułmańscy, otrzymywać będą pensję państwową, oraz zwolnieni zostaną ze służby wojskowej.

Zdaniem amerykańskiego misjologa luterńskiego W. Dankera, w społeczeństwie japońskim wpływy chrześcijaństwa są znacznie większe, aniżeli wskazywałaby na to niewielka liczba chrześcijan żyjących w tym kraju — na 117 mln ludności Japonii, chrześcijanie stanowią zaledwie 1 procent. Wielki wpływ wywierają obrzędy kościelne, kultura, sztuka oraz chrześcijańskie instytucje oświatowe. I tak setki japońskich chórów wykonują „Mesjasza” Haendla. Bach stał się ulubionym kompozytorem japończyków. Od zakończenia II wojny światowej Biblia zajmuje czołowe miejsce na liście bestsellerów. Według „Chrześcijańskiej encyklopedii świata”, połowa rodzin japońskich posiada w domu Pismo Święte.

:::

● W myśl uchwał 3 zjazdu partii komunistycznej rząd kubański polecił poddać gruntownej rewizji teksty podręczników szkolnych usuwając z nich wszystkie wrogi sformułowania pod adresem religii i Kościoła. Przeprowadzenie tej operacji zajmie szereg lat i będzie związane ze znacznymi kosztami, stąd nie należy oczekiwać szybkiego zakończenia prac — powiedział sekretarz kubańskiej konferencji episkopatu.

● W Paryżu 140 osób dorosłych otrzymało w tym roku podczas Wigilii Paschalnej sakrament chrztu. 109 katechumenów było w wieku od 18 do 40 lat. 49 osób nie jest pochodzenia francuskiego. Większość z tegorocznych ochrzczonych stanowią osoby, które wcześniej deklarowały się jako niewierzące.

:::

● „Vie montante”, chrześcijański ruch emerytów we Francji, obchodził 25-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbyło się w Le Bourget pod Paryżem spotkanie, w którym wzięło udział 8 tys. osób. „Vie montante” jest największym ruchem we Francji. Liczy ok. pół miliona sympatyków. Obecny jest we wszystkich diecezjach francuskich. Według danych z 1986 r. Ruch liczy 7 970 grup parafialnych, 14 520 animatorów świeżych i duchownych i 255 200 zarejestrowanych członków. Ruch ten posiada swe odpowiedniki w licznych krajach np.: „Vida ascendente” w Hiszpanii, „Vita in ascensa” we Włoszech, „Life ascending” w Irlandii, „Sérénité” w Belgii.

:::

● W Polsce organizowane są tzw. „Spotkania małżeńskie”. Stanowią one formę zamkniętych rekolekcji, których celem jest pogłębienie więzi małżeńskiej. Są one okazją do retrospektywnego spojrzenia na własne życie, więz ze współżalonymi i innymi ludźmi oraz pomocą w ukierunkowaniu dalszego życia w duchu dialogu. „Spotkania małżeńskie” prowadzone są z wiedzą i aprobatą władz kościelnych, okazały się cenną pomocą zarówno dla tzw. „dobrych małżeństw”, jak i dla zagrożonych rozwodem. W ciągu 10 lat istnienia „Spotkań małżeńskich” odbyło się blisko 100 serii tych rekolekcji, w których uczestniczyło około 1300 małżeństw.

:::

● Abp Thomas Winning z Glasgow w Szkocji, w liście do dziennika „Glasgow Herald”, wyraził ubolewanie ze sposobu prowadzenia kampanii przeciw SIDA przez cztery programy telewizyjne w Wielkiej Brytanii. Od pewnego czasu telewizja brytyjska reklamuje systematycznie używanie prezerwatyw jako środka zaradczego przeciw SIDA. „Machina świeckiej propagandy — pisze arcybiskup — wydaje się nie rozumieć, że najlepszym środkiem zapobiegawczym przeciw SIDA jest wierność w małżeństwie i wstrzeźliwość seksualna u osób nie pozostających w związkach małżeńskich”. Abp Winning kończy swój list stwierdzając, że zaniedbanie nawoływania do zmiany obyczajowości seksualnej „będzie kosztować wiele istnień ludzkich”.

niej obie liczyły już 40 osób. Kościół świętego Gerwazego stał się miejscem kontemplacji, kontemplacji otwartej na zewnątrz, gdyż trzy razy w ciągu dnia, zakonnicy śpiewają swoje modlitwy wraz ze zgromadzonymi wiernymi. Każdy może przyjść, drzwi kościoła są otwarte. Nagle, wprost z hałaśliwej ulicy, zanurzamy się w łagodnej ciszy przerywanej wspólnym śpiewem. Atmosfera modlitwy udziela się wstępującym nawet na krótko. Kto raz tam przyjdzie, pragnie wrócić. Wyłączając się na moment z pogoni za wciąż uciekającym czasem, uspokajamy się i nasze codzienne kłopoty też widzimy nagle w innym świetle, w innych proporcjach — oświetlamy je promieniem modlitwy. Każdego wieczoru codzienna Msza święta gromadzi w głównej nawie sporo ludzi, jak gdyby zaprzeczając potocznym opiniom o pustych kościołach. Wspólnota ta potrafiła odpowiedzieć na zapotrzebowanie mieszkańca miasta, który często w swojej parafii nie

znajduje prawdziwego życia duchowego. Tymczasem w tej epoce rozrostu miast wspólnota „Jeruzalem” podjęła wyzwanie stając się mieszkańcami miasta, stając się, jak sami to określają, „zakonem miasta Jeruzalem”. Miasta patronującego wszystkim innym, miasta, w którym żył Chrystus, w którym nauczał umarł i zmartwychwstał.

Gdy ktoś z czytelników „Głosu” znajdzie się w pobliżu paryskiego merostwa, niech wstąpi do położonego na jego tyłach, kościoła St. Gervais (Msza święta o godzinie 18.00 z wyjątkiem poniedziałków). Myślę, że odnajdzie tam atmosferę naszych polskich świątyń, w śpiewach i modlitwie.

„Bóg sam siebie dał światu i nas w tym świecie umieścić. Jeżeli Paryż określa się mianem wieży „Babel”, to jest on również „miastem Bożym”. Bóg w nim zamieszkał i Boga pragniemy tutaj kontemplować”.

Stanisław GRODZKI



# PRYWATYZACJA TF1 i CO DALEJ

Po okresie wielkiego boomu informacyjnego w środkach masowego przekazu wywołanego prywatyzacją TF 1, nastąpił chwilowy, jak się wydaje, spokój. Przypomina on tymczasowe zawieszenie broni. Prywatyzacja „jedynki” stała się mimo protestów faktem dokonanym. Nowy właściciel i co za tym idzie, nowa dyrekcja, zaczynają stopniowo wkraczać do akcji.

Po wielu szumnych zapowiedziach pozytywnych zmian, mających uczynić z „jedynki” prawdziwy numer „jeden” wśród innych programów — wszyscy jakby zdają się oczekiwać na rezultaty tej deklaracji.

Bouyges ogłosił, iż w najbliższej przyszłości dwa pozostałe państwowe programy będą zmuszone umrzeć śmiercią naturalną — jakkolwiek nie podał jej ewentualnej przyczyny. Chyba, że tę śmierć miałyby wywołać rozmach i wielkość „jedynki”. Ale na razie zapowiedź chyba należy traktować dość sceptycznie.

To co można zauważyć do chwili obecnej — nie napawa zbyt dużym optymizmem.

Obawy przed prywatyzacją największego z państwowych programów były, warto to dziś przypomnieć, spowodowane:

po pierwsze — groźbą skomercjalizowania tego programu, który wcześniej próbował się przed tym bronić; po drugie — zalewem reklam i po trzecie — ta obawa wydaje się najważniejsza choć czy rzeczywiście, słuszna? — utratą możliwości obiektywizmu i niezależności informacji. Oba te określenia należy rozumieć dość szeroko. Nie dotyczy to tylko dziennika i ewentualnych komentarzy w nim zawartych, ale np. możliwości realizacji i doboru programów publicystycznych typu polityczno-społecznego czy nawet satyrycznego.

„Jedynka” — do tej pory — niewątpliwie przodowała w emitowaniu programów tego typu. A co ważniejsze, były i jak na razie są one realizowane na dobrym poziomie, tak technicznym jak i informacyjnym. Warto tu wspomnieć o świetnych reportażach w „Infovision”, czy o programach prezentujących istniejące dziś dyktatury lub palące problemy Bliskiego Wschodu.

Znak zapytania dotyczy nie tylko możliwości ich przetrwania w nowych warunkach. Dotyczy on również ciągłości programów najbardziej kontrowersyjnych, do których Francuzi, bez względu na zapatrywanie, są przywiązani i likwi-

dację których uważaliby zapewne za zamach na niezależność TV. Mam tu na myśli przede wszystkim „Droit de réponses” M. Pollack’a, ale również „Questions à domicile” i „7 sur 7” A. Sinclair i C. Lanzi.

Dziś już wiele z tych wątpliwości zdaje się potwierdzać. Zapytany jeszcze przed trzema tygodniami Bouyges o to, czy zatrzyma audycję Pollack’a, wypowiedział się z rezerwą, dając do zrozumienia, że formuła programu jest interesująca ale zbyt niezależna. Teraz natomiast po tych kilku tygodniach wiadomo, że zakwestionował w ogóle możliwość kontynuacji tego programu.

W tej chwili jest oczywiście za wcześnie by wydawać kategorię opinie w ocenie zmian, które pociągnie za sobą prywatyzacja „jedynki”. Faktem jest, że pewne wcześniejsze obawy znacznej części opinii publicznej zdają się sprawdzać. Nic więc dziwnego, że niektórzy spodziewają się wielu niekoniecznie pozytywnych zmian. Trudno też dziś przewidzieć, jaki wpływ będzie miała prywatyzacja na dwa pozostałe programy — jeszcze państwowe, oraz w ogóle na całość TV francuskiej.

Iza CHRUSLIŃSKA

## „PASJA” wystawiona w Kościele Polskim

Święty Augustyn już w 4 wieku ostrzegał przed aktorami i widowiskami teatralnymi. Faktem jest, że teatr przeżywał wtedy okres wyjątkowego reumatyzmu moralnego (żeby nie powiedzieć zwyrodnienia) — na scenach przeważały wulgarnie igrzyska. Ale w słowach Augustyna kryła się głębsza wątpliwość, ciemniejsza obawa przed teatralnością w ogóle. Teatralnością czyli zmysłowym, plastycznym sposobem przedstawiania różnych treści — również duchowych. Filozof bał się, że teatr może popsuć ducha. Jak pogodzić te obawy z niewątpliwymi obrzędowymi korzeniami teatru?

W okresie wyraźnego odejścia sztuki od religii (renesans) Melpomena pomaszcerowała razem z innymi Muzami, a nawet szybciej (przez długi okres czasu aktorów chowano poza murami cmentarzy). W XX wieku odnotowujemy kilka prób ponownego przywołania teatru na służbę sacrum (Claudel, Eliot), ale w dziwny jakiś sposób większą gorączką metafizyczną zięją „czarny” teatr Geneta lub w Polsce przedstawienia Jerzego Grotowskiego, Konrada Swinarskiego, w których wartości, w tym świętość, ożywiane były przez szyderstwo,

smagane drwiną, pobudzone do życia ironią.

Czy wskazówka teatralnego zegara przeskoczyła pewien punkt — eksiremun wrażliwości — i nie można już mówić na scenie prosto o sprawach wiary?

Jest chyba jeszcze jedna furtka, którą teatralność może wejść do Kościoła. W Polsce, w Kalwarii Zebrzydowskiej co roku, w Wielki Piątek odkrwa się Drogę Krzyżową. Zwykli ludzie (nie aktorzy) zbierają się do przedstawienia Meki Pańskiej zawsze według tego samego tekstu, nie myśląc ani o teatrze, ani o estetyce, ani zbytnio o znakach semiotycznych. Chcą uobecnąć i przeżyć raz jeszcze Misterium Pasyjne.

Myślę, że podobnego typu jest Pasja w siedmiu obrazach wystawiana około miesiąca temu w Kościele Polskim w Paryżu. Postacie ewangeliczne przedstawiają w niej aktorzy-amatorzy, wyposażeni jednak przez fachowców (reżysera Tomasza Białkowskiego, plastyka Stanisława Wócińskiego) w środki estetyczne, które przekazywane treści ubierają w pewien kształt. Teatralność jest tu wyraźnie na usługach, ale jak

postaram się opisać to dalej — dzięki niej uobecnienie Męki Pańskiej jest wyraźniejsze.

Tekst przedstawienia został sporządzony na podstawie przekazu Ewangelii i pokazuje w siedmiu obrazach następujące wydarzenia: Wjazd Chrystusa do Jerozolimy, Ostatnią Wieczerzę, Modlitwę w Ogrójcu, Sąd u Arcykapłana, Sąd u Piłata, Drogę Krzyżową, Śmierć na Krzyżu. Ostatnia scena — rozpoznania Chrystusa przez Tomasza została wzięta ze sztuki Ernesta Brylla „Wieczernik”, ale na szczęście jest ociosana z nieżnośnej winorośli aktualizacji. Struktura przedstawienia jest, paradoksalnie, jednocześnie bogata i oszczędna.

Bogata, gdyż rozpięta na sztafażu paru rodzajów środków ekspresji: w spektaklu bierze udział nie tylko zespół aktorski, ale również zespół muzyczny (pięć instrumentów) i chór (pięć osób). Poszczególne sceny są przedzielone pieśniami chóru (są tu m. in. pieśni z Taizé). Ta delikatna, pastelowa aluzja do teatru artystycznego jest wzmocniona plastycznym przedstawieniem chóru — pieśniarki są umieszczone nad sceną, trochę monumentalnie, ubrane są w długie suknie, mają twarze pomalowane

białą farbą.

Oszczędność i skrótowość teatralnego znaku można zaobserwować w aktorstwie, sposobie inscenizacji, opracowaniu plastycznym. Parę przykładów: żołnierzy cesarskich przedstawiają dwaj mężczyźni w czarnych, trykotowych koszulkach i papierowych hełmach na głowie. Kajfasz sam jeden jest błyszczącym znakiem: ma na sobie piękną suknie rabina, białą z czarnymi pasami na dole. Chrystus w scenie rozpoznania przez Tomasza staje się widoczny przez prosty fakt nałożenia białej szaty.

Reżyserowi spektaklu Tomaszowi Białkowskiemu udało się znaleźć bardzo taktowną formułę inscenizacyjną. Dla autentycznych przeżyć aktorów, nieraz ich wzruszającej chropowatości, dla „trudnej” przestrzeni kościoła (tylko dwa boczne wejścia) tworzył on teatralną formę bardzo wyciszoną, a jednocześnie precyzyjną, pomocną dla przekazania aktorskich gestów.

Widać to najwyraźniej w roli najtrudniejszej — Chrystusa (gra go Tadeusz Różycki). Osobistą ekspresję aktora wspomagała skuteczna retoryka gestów.

Pogodzenie się z pełną teatralnością i ucha nastąpiło w najlepszej, niemej scenie Drogi Krzyżowej. Pan Jezus przechodził z krzyżem przez całą szerokość kościoła, a towarzyszyli mu nie tylko uczniowie, żołnierze cesarscy, tłum, ale również cienie rzucone na ścianę kościoła, czerwone i niebieskie światła, muzyka.

Była to scena najlepszego, teatralnego gatunku (mogła być wzięta z wizjonerskich spektakli Jerzego Grzegorzewskiego albo Leszka Mądzika), a jednocześnie niosła ona w sobie przeżycie religijne. Piękno w niej zawarte posłużyło prawdzie.

Na końcu chciałabym podkreślić oddanie całej teatralnej (amatorskiej) trupy zgromadzonej przy Kościele Polskim



Scena z sądu u Piłata



Scena z ostatniej wieczerzy

idei spektaklu. Po spoconych paryskich dniach aktorzy znajdowali siły, aby do późnej nocy próbować „Pasję”. Jest to trupa międzynarodowa. Wśród aktorów są Polacy, Francuzi, dzieci przedwojennych emigrantów polskich. Zespół muzyczny jest w całości francuski.

„Pasja” jest ich czwartym przedstawieniem przygotowanym pod kierownictwem Tomasza Białkowskiego. Cóż można dodać? Czekamy na następne!

Barbara SOLA

PASJA — Misterium Męki Pańskiej w siedmiu obrazach. Reżyseria: Tomasz Białkowski. Opracowanie plastyczne: Stanisław Wójcicki. Opracowanie muzyczne: Anna Styczeń i Anna Szumańska. Premiera: 4 kwietnia 1987, Kościół Polski w Paryżu.

## Czytelnicy piszą

22 maja br. mija pół wieku duszpasterskiej posługi **Ks. Prałata Józefa SROKI**. Tego właśnie dnia pięćdziesiąt lat temu przyjął on w katedrze poznańskiej z rąk ówczesnego Prymasa Polski, Kardynała Augusta Hlonda święcenia kapłańskie. Uroczystość ta odbyła się wkrótce po ukończeniu przez niego studiów filozoficznych w Gnieźnie i teologicznych w Poznaniu. Jego sylwetkę i pracę duszpasterską opisuje w liście do redakcji ks. Jan Robakowski. Oto jego większe fragmenty:

„Swą pracę duszpasterską rozpoczyna 1 lipca tegoż roku, jako wikariusz w Żabikowie pod Poznaniem, gdzie w sposób szczególnie otacza opieką dzieci i młodzież, zwłaszcza zrzeszoną w KSMP. Od 1 września 1937 roku zostaje mianowany kapelanem Sanatorium w Kowanówku pod Obornikami. Na tym stanowisku zastaje Go wojna i tu po raz pierwszy naraża się gestapowcom.

Spiesząc Mu z pomocą, arcybis-

kup poznański Walenty Dymek, powierza młodemu Kapłanowi dwie parafie: Różnowo i Łukowo, a od 1940 roku jeszcze parafię Białężyn. Jednak i tu za swą patriotyczną postawę podpada Niemcom, ale tym razem o wiele poważniej. „Oskarżony, że naucza potajemnie katechizmu, że zachęca do modlitwy o zwycięstwo nad wrogiem, że w kazaniach głosi, iż Bóg zwycięży i ciemność zostanie pokonany”, zostaje aresztowany i uwięziony najpierw w Obornikach, a następnie w



Forcie VII w Poznaniu. Z Fortu VII, wraz z innymi księżmi polskimi, zostaje wysłany 29 października 1941 roku na długą poniewierkę do obozu koncentracyjnego w Dachau.

W tym miejscu największego bezprawia, traci nie tylko wolność ale i wszelkie inne prawa ludzkie, nawet prawo do własnego nazwiska. Jest tu traktowany nie jako człowiek, ale jako numer 28252.

Umieszczony najpierw na bloku 28, pracuje w komandzie Baulager 1. W styczniu 1943 roku ze względu na tyfus brzuszny zostaje oddany do rewiru, z którego wielu już nigdy nie wróciło. Jednak Matka Najświętsza, do której ma szczególne nabożeństwo od dziecka, czuwa nad Nim, bo po sześciu miesiącach udaje się Ks. Józefowi przezyczyć chorobę. Z nadwyreżonym zdrowiem zostaje przydzielony kolejno do „Kabelkomando”, „Lumpenkomando”, a następnie do pracy na antacji.

Od lata 1944 pracuje na bloku 19, a potem na 25, i tam właśnie udaje się naszemu Księdzu Jubilatowi odprawiać Mszę świętą i potajemnie udzielać Komunii św. chorym i umierającym na tyfus oraz przydzielonym do transportu, czyli na pewną śmierć.

I właśnie tu (...) narażając siebie, razem z prawnikiem Marianem Trecz z Podhala, ratuje dziesiątki więźniów przeznaczonych do transportu od niechybnej śmierci, umieszczając ich potajemnie w blokach.

Kiedy pod koniec 1944 roku wybuchła w Jego bloku 25 tyfus i blok opanowany epidemią zostaje zamknięty, Ks. Józef Sroka nie korzysta z proponowanej Mu okazji opuszczenia bloku, ale postanawia pozostać z chorymi, aby im zapewnić opiekę i służyć w tych najcięższych chwilach Sakramentami świętymi. „Były to najpiękniejsze chwile życia obozowego — wspomina Ksiądz Jubilat — ratowanie dusz nieśmiertelnych z narażeniem własnego życia”. Rzeczywiście niedługo potem, bo w styczniu 1945 roku sam zapada na tyfus i zapalenie płuc, ale i tym razem nie opuściła Go Niepokalana. Choć całe bloki wymarły, On tak ciężko chory jakby cudownie wraca do zdrowia.

28 kwietnia, to radosny dzień wyzwolenia przez Amerykanów z tego koszmaru ludobójstwa i największego poniżenia, jakim był obóz koncentracyjny. Ksiądz Józef Sroka pozostaje jeszcze jednak przez mie-

siąc na miejscu, aby pracować w szpitalu obozowym.

29 maja 1945 roku Ks. Józef Sroka podejmuje decyzję wyjazdu do Francji. Po krótkim pobycie w Paryżu, Rektor PMK ks. dr Franciszek Cegiełka przydziela Go na placówkę do Aubry, gdzie od 1 lipca tegoż roku rozpoczyna kapłańskie posługiwanie.

Współpracując z Ks. Proboszczem Franciszkiem Jagłą podejmuje wszelkie wysiłki dla ożywienia ducha religijnego wśród miejscowej Polonii. Wypełnia sumiennie swą misję duszpasterską. Kto zliczy tych wszystkich, którym poczynając od Chrztu św., poprzez katechizację i trudne lata młodości wskazywał właściwą drogę Wiary św. i uchronił od utracenia tego najcenniejszego skarbu. (...)

Przez 30 z górą lat Ks. Prałat Józef Sroka był opiekunem KSMP w Aubry i Leforest. Organizował pogadanki religijne i wychowawcze. Uczył czytać po polsku na materiałach o tematyce religijnej, aby młodzież stawała się jednocześnie bardziej katolicka i bardziej polska, żeby nawet na emigracji potwierdzało się powiedzenie, że „Polak to katolik” !

Biografia Księdza Jubilata byłaby niepełna, gdyby pominęło się w niej te tak liczne pielgrzymki, wycieczki i obozy zorganizowane przez Niego dla harcerzy, Krucjaty Eucharystycznej, a zwłaszcza dla młodzieży. I tak poczynając od obozu jaki zorganizował już w 1946 roku w Stella-Plage dla dzieci katechizmu i Krucjaty, poprzez słynne „Tour d'Italie” i „Tour de France”, aż do zwiedzania najpiękniejszych zakątków Szwajcarii i Austrii, a zwłaszcza Alp.

W dowód uznania za swą gorliwą pracę na obczyźnie zostaje wyróżniony przez najwyższe władze kościelne. Najpierw Metropolita poznański Ks. Arcybp Antoni Baraniak nadaje 5 czerwca 1969 roku Ks. Józefowi Sroce tytuł Kanonika. Jeszcze większe wyróżnienie spotyka Księdza Jubilata w 1978 roku, oto na wniosek Prymasa Polski Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego zostaje jako pierwszy z polskich kapłanów pracujących we Francji, wyniesiony do godności Prałata przez naszego Papieża Jana Pawła II.

Ta zaszczytna nominacja zbiegła się z dość poważną chorobą serca, która zmusiła Księdza Jubilata do przejścia na emeryturę i zaprzestania na pewien czas swej posługi kapłańskiej. Jednak w miarę po-

wrotu do zdrowia coraz częściej spieszy z pomocą duszpasterską najpierw w pobliskiej parafii Oignies, a później także schorowanemu koleźce obozowemu Ks. Kan. Mieczysławowi Januszczakowi w Sallaumines.

Po tej chorobowej przerwie, mimo nadwyreżonego obozem koncentracyjnym, pracą kapłańską i wiekiem zdrowia spełnia obecnie stałą i wieloraką pracę duszpasterską na terenie wszystkich miejscowości należących do PMK w Aubry. (...)

—o—o—

Z kolei p. Zofia Kowalczykowska-Kowaliczko zwraca naszą uwagę na książkę Wiesława Strzałkowskiego „Ludzie i idee” (Londyn 1985). Zatrzymuje się zwłaszcza przy postaci ks. Augustyna JAKUBISIAKA. Cytuje :

„Był (ks. Jakubisiak — przyp. red.) człowiekiem o wielkiej prostocie i pogodzie ducha, co sprawiło, że każdy w nim znajdował przyjaciela, służącego życzliwą radą i pomocą, choć niejedni nie zdawali sobie sprawy, jak wyjątkowym był On zjawiskiem na terenie polskiej filozofii, i że dzieła Jego zdobyły uznanie międzynarodowe oryginalnością swoich koncepcji metafizycznych i siłą logiki”. I dalej :

„Obok pracy kapłańskiej i filozoficznej i ich licznymi obowiązkami, znajdował czas zawsze dla każdego, a z wielką przenikliwością psychologiczną przychodził z pomocą w rozwiązywaniu trudnych problemów osobistych. Nie narzucał przytem nigdy własnego zdania, szanując wolność każdego człowieka, która była KAMIENIEM WĘGIELNYM JEGO FILOZOFII”.

—o—o—

Przytaczaliśmy już list Federacji Polek w Kanadzie dotyczący polskiego wydania książki A. Borellego „Fatima : orędzie tragedii czy nadziei ?”. Obecnie przewodnicząca Federacji informuje nas, że nakład pierwszego wydania (3.000 egzemplarzy) został już wyczerpany. W załączniku do listu czytamy :

„Sekretarka akcji „Fatima — nadzieja Polski” informuje nas o nowych napływających zamówieniach. W związku z tym Federacja Polek zdecydowała się na wydrukowanie drugiego polskiego wydania tej książki. Zamówienia należy kierować na adres : 5361 Coolbrook, Montreal, Canada, H3X 2L3 lub : Leonard Przybysz, 6, avenue Chauvard, 92600 Asnières-sur-Seine. Koszt jednego egzemplarza — 3 dol. US, przesyłka — 1 dol. US.

## Walny zjazd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego (PZK) we Francji

Organizacja grupująca wszystkie katolickie stowarzyszenia polonijne we Francji przeżywała w dniach 25 i 26 kwietnia w Lens swe wielkie dni.

Około 180 delegatów wszystkich naszych organizacji polonijnych dyskutowało i zastanawiało się nad współczesnymi formami dawania świadectwa Chrystusowi.

Obrady pierwszej części zjazdu laika-tu polskiego, poświęcone były sprawozdaniom prezesów związków, połączone z dyskusjami nad problemami organizacji przynależnych do PZK.

Duchowym ubogaceniem uczestników Zjazdu był wykład Ks. biskupa Szczepana Wesołego: „Eucharystia buduje Kościół”. Prelegent ukazał temat w 4 punktach: 1. Eucharystia obecnością Boga pośród nas a jednocześnie tajemnicą wiary. 2. Eucharystia ofiarą Mszy św. 3. Eucharystia jako Komunia św. i duchowy pokarm. 4. Eucharystia jako sakrament jedności. Po wykładzie, uczestni-

cy podzielili się na 4 grupy i dyskutowano ukazany problem Eucharystii, według 4 podanych wyżej punktów.

Ważnym momentem Zjazdu było wystąpienie ks. prał. Stanisława Jeża — rektora PMK, który nakreślił formy działania na przyszłość. Zapowiedział m. in. utworzenie roboczej komisji złożonej z duchownych i ludzi świeckich. Komisja ta będzie rozpatrywała nasze polonijne problemy w trzech aspektach: teologicznym: Bóg — człowiek.

Eklezjologicznym: człowiek — Kościół.

Społecznym: człowiek — świat.

Następne szerokie zagadnienie, poruszone przez ks. Rektora, to stosunek wiary i kultury. Dzisiaj widać ogromną potrzebę ewangelizacji kultury, czy inkulturacji ewangelii. Stąd zasadniczy problem pogłębiania naszej wiary, znajomości Pisma św., podstawowych prawd katechizmowych, czytanie czasopism katolickich, modlitwa w domu. Czekamy na nowy, oby jak najbardziej skuteczny, wysiłek katechetyczny.

Liturgia w naszych ośrodkach duszpasterskich winna być piękną, żywą, ukazującą całe bogactwo chrześcijaństwa.

Rodzina — winniśmy robić wszystko, aby rodzina dorastała do bycia Kościołem domowym.

Młodzi, którzy są nadzieją Kościoła i naszych wspólnot polonijnych, pragniemy, by ujrzeni różne formy życia polonijnego jako wartość, jako możliwość swego ubogacenia. Wytworzenie w sobie syntezy dwu kultur, jest koniecznością dojrzałego bycia sobą.

W drugim dniu obrad dokonano także wyboru nowego Zarządu Głównego PZK, na następne trzy lata. Po raz wtóry prezesem PZK został wybrany p. Władysław Natanek. Skarbnikiem wybrano także ponownie p. G. Garçon, a

sekretarką została p. Świdarska. Poza tymi osobami do Rady Głównej PZK zostali wybrani: p. Boss, p. Musiał i p. Konieczna. Komisję rewizyjną tworzą: pp. Kurowiak i Koziarska.

## Na Tydzień Miłosierdzia

Ks. Kan. Dominik Ziółkowski od parafian — Pulversheim:

— Bollviller:	1.560,00
— Bollviller N.N.:	500,00
— Pulversheim:	700,00
— Einsisheim:	1.450,00
Razem: 4.210,00	

Ks. Franciszek Zając O.M.I. od parafian zebrane w czasie nabożeństw w Niedziele Palmową w:

Potigny - Mondeville, Le Havre:

	2.100,00 F
Ks. Jan Kałuża S.Chr. od parafian z Méricourt:	2.070,00
Ks. Zygmunt Buczkowski S.Chr. od parafian z Rouvroy:	1.950,00 F
Maria-Laure OTT:	400,00 F

## Na Fundusz Prasowy

Ks. Jan Kałuża S.Chr. z parafii Rouvroy (62): 500,00 F

## Na Dom Polskiego Pielgrzyma w Lourdes

SS. Nazaretanki — 500, Katarzyna Koczan — 1.000, Aniela Zarzycka — 300, Stanisława Hofbauer — 100, Edward i Maria Jarecki — 200, Stanisława Borucka, 500, Helena Jakubowska — 200, Maria Skaziak — 150, Zofia Kręciłto — 1.000, Josephine Mercuriali — 70, Ks. Władysław Dobroć S.Chr. od parafian Montigny en Ostrevent — 3.000, Ks. Zygmunt Buczkowski S.Chr. od parafian z Rouvroy — 570, Ks. Prał. Tadeusz Drendal 500, Adam i Helena Zgraja — 1.000, Józefa Krzak — 1.500, Bajkowski — 100, Felicja Skrzydelski — 500, Franciszek Pindera — 200, Szeląg — 50, Maria Jarmuzek — 100, Augustyniak — 100, Zofia Kaufman (-), Maria Śledziak — 200, Szyszka — 200, Zuziak — 50, Józefa Dobosz — 100, Anna Pieprzycka — 100.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na C.C.P. 1.268-75 N. PARIS lub czekiem bankowym z zaznaczeniem na jaki cel ofiara została przeznaczona.

## Informacje kulturalne

Biblioteka Polska w Paryżu (6, quai d'Orléans, 75004 Paris).

**2-20 maja: WYSTAWA TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO** — „Nabytki rękopiśmienne i kartograficzne TH-L i Biblioteki Polskiej w Paryżu za okres 1982-1987.

Wśród zbiorów między innymi znajdują się listy: Witolda Gombrowicza, Tadeusza Różewicza, Jana Parandowskiego, Ignacego Paderewskiego, Szymona Laksa, Samuela Becketta, Karola Zbyszewskiego, Stanisława Kota, oraz archiwa z Powstania Styczniowego (Romualda Jaworowskiego) czy Powstania Listopadowego (Ludwika Wołowskiego).

Na wystawie do nabycia Katalog wystawy przygotowany przez Edwarda Borowskiego (50 F) oraz Inwentarz Archiwum Izby Obrachunkowej Powstania Styczniowego (50 F).

—:—

Centre du Dialogue — księża Pallo-tyni (23, rue Surcouf, 75007 Paris).

**22 maja, godz. 20.30: ODCZYT KS. ADAMA BONIECKIEGO** (redaktora polskiego wydania „Osservatorre Romano”) — „Co przeciwko papieżowi?”

**29 maja, godz. 20.30: WIECZÓR HALINY MIKOŁAJSKIEJ** (aktorki scen warszawskich, uczestnika opozycji demokratycznej w Polsce) — spotkanie odbędzie się w kościele przy 9, rue Cleir — 75007 Paris.

## Jubileusze kapłańskie

Ks. prał. Józef SROKA — 50 lat — 22. 05. 1937.

Ks. dr Krystian GAWRON — 15 lat — 21. 05. 1972.

Ks. prob. Jacek PAJĄK — 10 lat — 19. 05. 1977.

Wszystkim Czcigodnym Jubilatom najlepsze życzenia obfitości łask od Zmarłychwstałego Pana

składa

Ks. prał. Stanisław JEŻ  
Rektor  
Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji

## Liturgia Słowa

**PIĄTY TYDZIEŃ WIELKANOCNY :**  
**Pierwsze czytanie** Dz 6, 1-7

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich.

Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy.

Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, powiedzieli: «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i postudze słowa».

Spodobały się te słowa wszystkim zebranim i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich apostołom, którzy modląc się włożyli na nich ręce.

A słowo Boże rozszerzało się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowano wiarę.

**Drugie czytanie** 1 P 2, 4-9

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła.

Najmilsi:

Zbliżając się do Pana, który jest ży-

wym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również niby żywe kamienie jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. To bowiem zawiera się w Piśmie: «Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony».

Wam zatem, którzy wierzycie, cześć. Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budownicy, stał się głowicą węgla — i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni.

Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła.

**Ewangelia** J 14, 1-12

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzcie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele.

Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacie drogę, dokąd Ja idę».

Odezwał się do Niego Tomasz: «Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?»

Odpowiedział mu Jezus: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście».

Rzekł do Niego Filip: «Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy».

Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca?” Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie, wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem i większe od tych uczeni, bo Ja idę do Ojca».

## Trudne pocieszenie

Chrystus Pan zapowiada nam wyzwolenie z lęku. „Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka”. W Jego ustach nie jest to pocieszenie łatwe. Odwrotnie, jest to pocieszenie trudne — pocieszenie przez ostateczne wartości, zamknięte w słowach: Ja jestem Droga, Prawda i Życie.

Droga — to znaczy, że człowiek nie może być uwięziony na stałe. Nic nie może zatrzymać go w jednym miejscu i w jednej sytuacji, zawsze człowiek będzie miał wyjście ku przyszłości, pod warunkiem, że jest z Chrystusem, że Chrystus jest jego drogą. Człowiek z Chrystusem wie, że żadna ziemską sytuacją nie jest sytuacją ostateczną. I dlatego bardzo ważnym jest następne stwierdzenie Chrystusa:

Ja jestem Prawdą. Każda nowa sytuacja, ku której zmierza nasze życie wspólnie z Chrystusem, wytycza i ustala kierunek ku prawdzie. Choćby to nowe, co przychodzi, było bardzo gorzkie i bardzo trudne, to i tak zawsze będzie to dążenie ku jakiejś fundamentalnej prawdzie

życia. Prawda nigdy nie prowadzi na bezdroża. Choćby najtrudniejsza, jest w jakiś sposób zawsze w samym sercu celu, do którego się idzie. Można to powiedzieć prościej: ten, kto idzie razem z Chrystusem, zawsze dochodzi tam, gdzie jest jego najbardziej właściwe i własne miejsce, do którego należy dojść, miejsce, w którym nas czekają z miłością. Ta świadomość, że nas ktoś czeka, rozświecła najtrudniejsze i ponure chwile życia i nadaje im sens, daje siłę do dalszej drogi ku Temu, kto na nas czeka. To miejsce oczekiwania jest przygotowane przez myśl natchnioną, ciepłą, serdeczną, rodzinną miłością. Jest to jedyny rodzinny dom, dom Ojca. Nikt do tego domu nie wchodzi inaczej, jak tylko przez Chrystusa. On jest jedyną Drogą, tak jak jedyną Prawdą. On odpowiada na każdy głód ludzkiego serca. Tylko On jeden, ponieważ został przez Ojca posłany do braci jako najstarszy Brat, żeby pokazywał drogę, po której zstąpił i po której wraca.

Drogę ku życiu, bo On jest również Życiem i pragnie się tym swym życiem z nami podzielić. Chodzi tu o wewnętrzne uczestniczenie

we wszystko ogarniającym Bożym istnieniu, w Bożym: Jestem. Kiedy objawiał swoje imię Mojżeszowi, to powiedział: „Idź i powiedz synom Izraela: Ten, który jest, posyła mnie do was”. Otóż to życie, o którym mówi Chrystus, jest uczestnictwem w tym wielkim Bożym: Jestem.

Jeśli więc człowiek dzięki swojej wierze przeżywa świadomie uczestnictwo w Bożym życiu, to z tej świadomości może wyłaniać się myśl wrażliwsza na prawdę. Może wyzwalać się zdolność bycia dobrym, umiłowania dobra, zdolność przyjmowania cudzej dobroci i zdolność tworzenia własnej dobroci; zdolność przyjęcia Boga jako dobra i piękna własnego w radości i wdzięczności i zdolność oddawania siebie Bogu i ludziom w radości i z poczuciem sensu tego, co się dzieje.

Może to wydaje się bardzo abstrakcyjne i ogólne, ale w słowach Chrystusa zawarty jest cały Jego program zbawczy. Gdy w sposób modlitewny przemyślimy je, to słowa: Ja jestem Droga, Prawda i Życie, staną się dla nas wielkim i jedynym olśnieniem.

O. Paweł

# PARYSKIE REKOLEKCJE

Nie na darmo wstąpił do zakonu kaznodziejskiego. Jan Góra, dominikanin, przemknął jak meteor przez paryski bruk. Bruk, którego już w mieście nie uświadczysz, przezornie przysłonięty asfaltem. Za wiele razy używano go niezgodnie z przeznaczeniem, jako środek walki z paryską policją, jako materiał na barykady — ostatni raz w 1968 roku. Później przyszła epoka asfaltu. Ale przecież nie o tym chciałem mówić. Góra nie nawoływał do rewolucji, chociaż w pewnym sensie tak : do przemiany duchowej, radykalnej. Bo Góry nie interesuje puszczanie pary na pół gwizdka. Jan Góra spod Nowego Sącza zarządza : cała naprzód, przed siebie. Nie lubi ludzi letnich. Wychodzi z założenia, że skoro Pan Bóg wymaga tak wiele od niego, to i on może wymagać wiele od ludzi. Ludzi, którzy często są gotowi dać więcej z siebie niż normalnie, ale wewnętrzne i zewnętrzne poskręcania nie pozwalają, hamują spontaniczność i radość z porzucenia przyzwyczajęń.

Jan Góra, za pan brat z Panem Bogiem. Pamiętam, kiedy był jeszcze klerykiem, z entuzjazmem opowiadał nam, krakowskim studentom, historię o kuglarzu, który postanowił przed obrazem Matki Bożej wyrazić radość i wdzięczność w sposób dla siebie jak najdoskonalszy.

Nie umiał pięknie mówić, ani śpiewać, wszystko co umiał, to była żonglerka piłkami. Położył się więc przed obrazem i żonglował na chwałę Bożą. Tak samo ojciec Jan żongluje słowem, wielbi Boga zgodnie z powołaniem swojego zakonu. Jest w nim to napięcie człowieka pochłoniętego tym co robi. W jego przy-

padku — oddanie się na służbę Boga.

Czy spotkaliście kiedyś szczęśliwego zakonnika ? Jeżeli nie, to czym prędzej sięgnijcie do książek Jana Góry (do nabycia w paryskich księgarniach) i zobaczycie radość istnienia, grajka bożego, bożego kuglarza. Dlatego też odrzucam wszystkie spostrzeżenia, które miały za złe Górze, że posunął się za daleko ; że niejednokrotnie używał sformułowań nie bardzo liczących z kościelnym przybytkiem. Góra żyje tym o czym mówi i wtedy kiedy mówi, broni się przed pustostawem. Chce przekazać nam coś z siebie, ze swoich przeżyć wędrującego mnicha, bo właśnie w tamtych średnio-wiecznych wędrowcach szuka inspiracji. Jest człowiekiem marszu, marszu do Boga, przedzierania się przez pułapki i chaszczę, z ufnością. Ufnością człowieka, który potrafił zawierzyć Bogu.

No tak, powie ktoś, jemu to łatwo. Jest sam, bez obciążeń rodzinnych, specjalnych trosk finansowych. Może żyć jak wieczny pielgrzym. A my co ? W pogoni za pracą, mamy coraz mniej czasu na Boga, no może czasem na wieczorną modlitwę.

Jeżeli byśmy zostali przy takiej refleksji, to znaczyłoby, że niewiele się nauczyliśmy, bo posłanie Góry zawiera w sobie postawę całościową. Niezależnie od tego gdzie jesteś, kim jesteś, odpowiedz sobie na pytanie czy potrafisz jak Abraham zaufać Bogu ? Czy twoje życie ma jakąś dłuższą perspektywę ? Nie to tylko co cię otacza na codzień, czy w dni wolne od pracy. Jaka jest ta twoja wiara ? Na którym miejscu sta-



Jan Paweł II błogosławi gitarę O. Góry

wiasz ją w swoim życiu ? I tak dalej i dalej, można by bez końca. A młodzież stała jeszcze zasłuchana, śpiewając, gdy powoli brat przysła-  
niał czerwoną materią ołtarze. Gasły światła, a pod kopułę wznosiły się kanony. Co w nas zostało ? Co w nas zostanie z tych paryskich rekolekcji ? Przesłanie kaznodziei, przesłanie chrześcijaństwa pełnego mocy, mocy zwycięstwa, niejednokrotnie ciężkiego i niełatwego. Żyj godnie bracie w Chrystusie i mierz się z życiem odważnie. „Bądźcie odważni” — powtórzył nam Jan Góra za świętym Janem Ewangelistą.

**Bogusław SONIK**

(Dokończenie ze str. 2)

respektowanie litery ducha tychże porozumień. List ten liczy 7 stron.

STYCZEŃ 86 — Młodzież z Ochotnicy zaprasza ponownie młodzież francuską do spędzenia wakacji w Polsce.

LIPIEC 86 — Obóz w Ochotnicy dochodzi do skutku. 20 dzieci z Toul spędza dwa tygodnie ze swoimi korespondencyjnymi przyjaciółmi.

WRZESIEŃ 86 — Nauczyciel Jerzy Świetlik zostaje zawieszony w prawie wykonywania swojego zawodu.

Czy list ten odniósł jakiś skutek poinformujemy czytelników.

REDAKCJA

## Most, czyli wszystko dobrze, co się dobrze kończy

Most budowaliśmy długo. W końcu stanął ku naszej wielkiej radości : architekt po piętnastu latach studiów otrzymał dyplom, kierownik działkę w ogródkach zakładowych „Przyjemne chwile”, my robotnicy dostaliśmy po słoiku korniszonów na zimę. Radość zapanowała wielka. Już zaczęliśmy wyjadać ogórki ; architekt zaczął gaskać dyplom, a kierownik ćwiczył pielenie rzodkiewki, gdy przybył znany krótkowidz i malkontent, technik Filip W.

— Nie ma rzeki — powiedział. — Wyszła.

Kierownik zbladł, ale wnet się ociekła i natychmiast posłał Filipa W. do sklepu papierniczego po plakatówkę.

Cały następny dzień malowaliśmy niebieskie fale. I co się okazało ? Kierownik jak zwykle miał rację. Gdy nazajutrz po otwarciu most się zawalił, nie było ani jednego wypadku utonięcia.

— Wszystko dobrze, co się dobrze kończy — skomentował ten fakt kierownik.

**Barbara SOLA**

### GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEZ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS